

Robert Traba

Pojednanie przez rachunek sumienia

Moja dzisiejsza refleksja na temat orędzia biskupów polskich z 1965 r. dotyczyć będzie nie tyle historii co pamięci, a dokładnej **historii pamiętania** w Polsce i Niemczech jednej frazy listu „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. „Czy” i „jak” pamiętamy? Oraz jak przenosimy sens naszego pamiętania na praktykę bilateralnej i europejskiej współpracy? Gdy rozglądam się po Sali dzisiejszych obrad i wsłuchuję się w głosy uczestników, odnoszę wrażenie, że nawet tu – w neutralnym narodowo Watykanie – potwierdzenie zyskuje teza, że pamiętać możemy **jedynie asymetrycznie**, tzn. każda wspólnota narodowa najchętniej wspomina „własne” - narodowe miejsca pamięci: zwycięskie bitwy, wybitne postaci, niezwykle wydarzenia nawet takie, które są wyrażone głosem przedstawicieli uniwersalnego, powszechnego kościoła. Gdyby ktokolwiek z Państwa zajrzał dziś do podręczników gimnazjalnych w Niemczech, nie znalazłby ani słowa o liście biskupów. Niemieckim odpowiednikiem wyrażonego w nim **pojednania** jest... ukłonienie kanclerza Willy’go Brandta pod pomnikiem powstańców getta warszawskiego, które miało miejsce 5 lat później. O tym wydarzeniu uczą się wprawdzie polscy uczniowie, ale nie wszedł on również do „żywej” pamięci Polaków. Czy zatem pół wieku od ogłoszenia słynnej formuły „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” możemy ją uznać jedynie za relikwyt wyuczonej tradycji zmagazynowanej w głębokich pokładach polskiej pamięci i grona (niewielkiego) ich niemieckich przyjaciół? Dzisiaj, prawie dokładnie w dniu jubileuszu, to pytanie wcale nie jest bezzasadne.

Zanim spróbuję odpowiedzieć na tak postawiony problem – z góry dodaję, że będzie to odpowiedź realistycznie optymistyczna – pozwólcie Państwo, że przywołam kilka faktów-wydarzeń, które mają dość ważne znaczenie, żeby zrozumieć mechanizm zbiorowego pamiętania i zapominania.

Po pierwsze list biskupów powstał w złym czasie, by mógł bezpośrednio stać się na tyle ważnym wydarzeniem, które zakorzeni się w zbiorowej pamięci Polaków i Niemców. Dlaczego? Polska w schyłkowych latach 60. przeżywała wzmożoną ideologię i renacjonalizację własnej narodowej historii, na którą nakładał się rosnący kryzys ekonomiczny. Niemcy Zachodnie, jakby na przeciwległym biegunie, konsumowały Wirtschaftswunder. Tzw. procesy auschwitzkie, były wprawdzie szokiem, ale zwróciły uwagę po raz pierwszy na taką skalę, głównie na zbrodnię Holocaustu. I dopiero rzeczywiście *Ostpolitik* Willy’ego Brandta, uznanie granicy na Odrze i Nysie/Ł oraz liberalizacja systemu komunistycznego w Polsce otworzyły nową przestrzeń dialogu polsko-niemieckiego. Powstało powoli społeczne zapotrzebowanie również na dialog o historii. Horyzont tego zapotrzebowania wyznaczało właśnie **POJEDNANIE**. O ile jednak w Niemczech wzorcem był model francusko-niemiecki [UNESCO i

Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa Historyków i Geografów], o tyle w Polsce w kręgach tworzącej się opozycji demokratycznej – w czym i Pan, Panie Ambasadorko ma swoje niezbywalne zasługi – w pierwszym rządzie odwołano się do przesłania biskupów. Silny impuls intelektualny przy tym popłynął z emigracyjnych środowisk paryskiej kultury. Finałem tego procesu był bez wątpienia pokojowy, pierwszy na taką skalę w Europie, ruch Solidarności, który m.in. ideę rewolucji opierał na pojednaniu.

Nie można w tym kontekście zapomnieć o manifeście nowego myślenia o Polsce i jej relacji z zachodnim sąsiadem – książce Jana Józefa Lipskiego „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy”. Jan Józef Lipski – socjalista w duchu przedwojennego etosu, napisał o pojednaniu polsko-niemieckim czerpiąc wprost inspiracje z przesłania biskupów polskich. Istotę tego nowego spojrzenia najlepiej po latach spuentował inny, czołowy katolicki intelektualista, prekursor dialogu polsko-niemieckiego, Stanisław Stomma:

Człowiek ze swoim sumieniem stoi przed narodem, jako indywidualność, a dopiero potem tworzy społeczność, nie odwrotnie. Więc uważam, że ludzie, którzy mają sumienie, muszą się tym sumieniem kierować. Podobnie myślał Tadeusz Mazowiecki, sądził, że etyka chrześcijańska obowiązuje też w relacjach międzynarodowych.

Władysław Bartoszewski, zmarły przed pół rokiem, człowiek symbol opozycji antykomunistycznej i dialogu polsko-niemiecko-żydowskiego był przekonany, że to właśnie Solidarność i stan wojenny uruchomiły dopiero w Niemczech po pierwsze nowe, autentyczne zainteresowanie Polską, a co za tym idzie również powrót do idei listu biskupów.

Symbolicznym finis coronat opus przywoływania do wspólnej, polskiej i niemieckiej pamięci listu biskupów stała się msza pojednania. W Krzyżowej 9 listopada 1989 r. z udziałem Tadeusza Mazowieckiego i Helmuta Kohla. Niewyreżyserowany symbol pojednania miał jednak znowuż pecha. Tego dnia zdarzył się bowiem fakt bez precedensu: początek upadku muru berlińskiego. Historyczny wymiar tego wydarzenia wywołał medialną lawinę, która przyćmiewa do dziś niezwykłość POJEDNANIA suwerennej Polski ze zjednoczonymi Niemcami.

Czy jest zatem jeszcze szansa, wracam do początkowego problemu, by przekaz „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” mógł się stać mniej podzielonym/asymetrycznym miejscem żywej pamięci w Polsce i Niemczech?

Tak. I sprzyjają temu trzy okoliczności. Po pierwsze uniwersalny mechanizm zbiorowego pamiętania i zapominania. Otóż właśnie teraz, gdy na zawsze odchodzi pokolenie doświadczające wojnę, następuje wzmożona praca pamięci indywidualnej, jej komunikacja do ostatniego socjologicznie ogniwa w

przekazie tradycji – pokolenia wnuków.

Po drugie, wychowywanie w Polsce, najpierw w cieniu ideologii, a następnie czasami w zbyt naiwnym micie pojednania II pokolenie (moje) – pokolenie post-świadków traumy swoich rodziców odblokowuje swoją potrzebę dopowiedzenia/przerobienia wojennej przeszłości. W latach 90. proponowałem początkującej, dziś czołowej niemieckiej dziennikarce, by wymyśleć zamiast POJEDNANIA inne pojęcie definiujące polsko-niemieckie relacje do przeszłości. To była ta jedna z naiwnych myśli, że tragiczną przeszłość można po prostu przewyciężyć. Nie, ją się – jak dowodzą psychologowie – przerabia indywidualnie przez trzy kolejne generacje, tzw. pamięciowe *seculum* (por. I i II wojna). Nie możemy jednak zapomnieć – i to jest po trzecie – że pamięć publicznie żyje wtedy, gdy my pozwalamy jej zaistnieć w przestrzeni publicznej. Tylko wówczas – trochę paradoksalnie do swej natury – **pamięć może mieć przyszłość!** Rozumiem, że dzisiejsza konferencja jest jednym z kół napędowych, które uruchomią kolejne mechanizmy „żywego” pamiętania o „orędziu biskupów polskich do ich niemieckich braci...”, już nie tylko w kontekście polsko-niemieckim, lecz szerzej bo przecież przebaczenie ma uniwersalny charakter – jak pisała znana polska pisarka w kontekście zbrodni niemieckiej „to ludzie ludziom zgotowali ten los”.

[Fragment wykładu wygłoszonego na konferencji:

VERSO LA RICONCILIAZIONE [W STRONĘ POJEDNANIA].

Konferencję zorganizował Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej Piotr Nowina-Konopka, we współpracy z Ambasadą Niemiec przy Stolicy Apostolskiej, Watykan, 26 października 2015 roku]